

Socjaliści idą na wieś!

W tych dniach w ręce Centralnego Zarządu Zjednoczenia Ludowego w Warszawie wpadł przypadkowo poufny komunikat Polskiej Partii Socjalistycznej, który tu dosłownie przytaczamy:

Do Organizacji Okręgowych P. P. S. w sprawie roboty wiejskiej.

Zanim będziemy mogli za początkować na większą skalę robotę wiejską, pragniemy, by poszczególne organizacje okręgowe i lokalne przystąpiły natychmiast do pewnych prac przygotowawczych zgodnie ze wskazówkami następującymi:

1) Komitety okręgowe, lokalne lub okręgowcy winni utworzyć specjalne wydziały wiejskie albo powołać specjalnych funkcjonariuszy do roboty wiejskiej.

2) Wydziały lub funkcjonariusze wiejscy winni mianować w poszczególnych wsiach, dworach, folwarkach i t. p. z pośród mieszkańców miejscowych mężów zaufania, którzyby ustawicznie utrzymywali kontakt z partją, rozpowszechniali bibułę i dążyli do stworzenia w danej miejscowości komitetów partyjnych.

3) Koła partyjne tej samej gminy tworzą w osobie swoich przedstawicieli komitet gminny, który kieruje robotą partyjną w danej gminie (podobnie do samodzielnych dzielnicowych komitetów robotniczych w miastach).

4) Jeżeli w pewnym powiecie istnieją przynajmniej trzy komitety gminne przedstawiciele ich tworzą komitet powiatowy, który komunikuje się stale z odpowiednim komitetem okręgowym lub okręgowcem, posiada przedstawicieli

Na marginesie.

Dziwny się u nas zamęt pojęć szerzy: trzeźwym i mądrym dziś taki pan zwie się, co twierdzi, że nam wolność los przyniesie, bo wszak się Polsce od stu lat należy.

Że nam nie trzeba armat ni żołnierzy, (wygodniej w łóżku nocować niż w lesie), bo gdzieś po jakimś cudownym kongresie Polska się sama ku morzom rozszerzy.

A taki człowiek, co mówi, że trzeba dopomódz nieco owej łasce nieba i to czynami dopomódz, nie krzykiem,—

że dobrej armji paręset tysięcy od stu kongresów pomoże nam więcej, jest utopistą, no i romantykiem.

Witold Mogilnicki.

cieli w komitecie okręgowym na konferencji okręgowej.

5) Zanim w danym okręgu powstaną komitety gminne i powiatowe i t. p. należy możliwie perjurycznie zwołać konferencję mężów zaufania.

6) Mężowie zaufania, komitety gminne i powiatowe oraz koła pojedyncze powinny zwoływać wiece polityczne, brać najczynniejszy udział w instytucjach samorządowych, próbować zakładać związki zawodowe robotników rolnych i kooperatywy, zgodnie z programem P. P. S.

7) W działalności agitacyjnej i organizacyjnej należy zwrócić główną uwagę na robotników rolnych, służbę folwarczną, pracowników kolejowych i t. p. włóścian

małorolnych, rzemieślników wioskowych i małomiasteczkowych (kowal, szewców i t. p.)

8) W działalności agitacyjnej i organizacyjnej należy bezwzględnie zwalczać Zjednoczenie Ludowe i przeciwnie, nie zaostrzać stosunków z Polskim Stronnictwem Ludowym, dając do rozgraniczenia sfery wpływów tego stronnictwa i P. P. S.

Polecamy organizacjom okręgowym i lokalnym dostarczenia nam w najkrótszym czasie wiadomości, czy w danej miejscowości robota wiejska może być natychmiast podjęta i z jakimi widokami powodzenia. Prosimy o nadsyłanie korespondencji z roboty wiejskiej.

Z socjalistycznym pozdrowieniem

Wydział wiejski
Polskiej Partii Socjalistycznej.

W Warszawie dnia 7 marca 1917.

„Gazeta Ludowa“ dodaje do tej odezwy następujący komentarz.

Odezwa ta wyjaśnia, skąd się biorą napaści często powtarzane na nasze „Zjednoczenie Ludowe“ idą one od socjalistów w myśl udzielanych nakazów. Odezwa ta wyjaśnia dalej dostatecznie, że Polskie Stronnictwo Ludowe jest tylko filją partii socjalistycznej, o czem może sami ludowcy nie wiedzą.

Chcąc nam socjaliści wypożyczyć „bezwzględna walkę“, my z nimi walczyć nie myślimy, raz dla tego że niepora w obecnych ciężkich dla ojczyzny czasach na walki partyjne — a powiódre, że szkoda czasu i miejsca, bo socjaliści na wsi nic nie robią, jako że lud nasz zna ich zanadto dobrze.

Wznowienie diecezji Mińskiej. Włec polski w Mińsku litewskim.

(Korespondencja własna „Ziemi Lubelskiej“)

Stockholm, w maju.

„Echo Polskie“ z 14 kwietnia donosi:

W dniu 8 kwietnia r. b. odbył się w Mińsku tłumny włec katolików Polaków w teatrze miejskim. Niezliczone masy odeszły wobec tego, że sala teatralna największa w mieście, mogła zaledwie około tysiąca osób pomieścić.

W rocznicę

konstytucji 3. maja

Przemówienie ks. Jana Władzińskiego, wygłoszone w Katedrze lubelskiej dnia 3 go maja 1917 roku podczas uroczystego patriotycznego nabożeństwa.

„Błogosławiony człowiek, który znalazł mądrość i który obfituje w roztropność“
Przyp. III. 13.

W chwili gdy słabość rządu i panująca w kraju anarchja spowodowały pierwszy rozbiór Polski, w chwili, gdy potężne dokąd mocarstwa co raz większym ścisłały ją pierścieniem i ojczyzna nasza znalazła się nad brzegiem przepaści, budzi się żywo instynkt samobrony.

Naród, otrząsnawszy się ze strasznego snu, po pierwszym podziale dostrzegł, że od doszczetnej zagłady nic go uchronić nie może, tylko własna siła, którą z siebie wydobyć powinien.

Postanawia przeto zreformować kształt swego państwowego i społecznego życia.

To wielkie zadanie dziejowe spełnione zostało podczas pracy sejmiku 4. letniego, a zawarte jest w ustawodawczym akcie, zwanym Konstytucją 3 maja.

niezapomnianego momentu dziejowego.

W zmiennej kolei losów przeżywały się wypadki, wstrząsające niekiedy posadami naszego życia narodowego.

Duszą polską miotala przez ten czas naprzemian to nadzieja lub rozpacz, to chwilowa radość lub smutek.

Wśród tego jednak potopu różnych wrażeń myśli i uczuć, szukając dla siebie światła i ukojenia, społeczeństwo nasze przenosiło się zawsze chętnie do tej epoki słynnych obrad sejmowych, kiedy zakładane były zdrowe podwaliny dla naszego bytu państwowego.

Konstytucja 3 maja rzuciła bowiem jakby niezwykle blask słoneczny na ziemię polską, przed którym pierzchnąć miała wszelka martwość i zgaśnięcie.

W upadku swym i poniżeniu naród nasz wykazał był wtedy niepożyta żywotność, obejmując troską wszystkie niemal w zaniedbanie będące dziedziny życia swojego.

Przez trzy lata obradowano nad Ustawą, zamkniętą w 11 zaledwie rozdziałach.

Ale nie pominięto w niej niczego, coby nie zmierzało do skrzepienia rozluźnionych węzłów państwowych, do uczynienia z Polski kraju oświeconego, cieszącego się dobrobytem, a jednocześnie groźnego dla sąsiadów.

Reforma rządu, skarbowości, sądownictwa, oświata i wychowanie publiczne stworzenie 100 tysięcznej armji, powołanie mieszczań do życia współobywatelskiego, ulżenie doli ludu wiejskiego, te i inne zbawienne

zarządzenia, oparte na niewzruszonym fundamencie prawa i sprawiedliwości, miały zapewnić ojczyźnie naszej pomyślność i uchronić ją od zguby.

Na wielki włeczew tej ojczyzny, którą wróg poczał już ćwiartować, zbiegli się do stolicy naszej najwybitniejsi mężowie stanu, najgorętsi patrioci, jakimi ówczesna Polska pochwilić się mogła.

Dusza polska sięgnęła do głębin swoich i wydobyła z nich, co miała najbardziej cennego.

I przemówił wtedy zdrowy instynkt narodowy i rozum stanu i dobre serce polskie, które nie chciało, aby nadął krzywdzono tych, którzy od wieków krzywdy doznawali.

Słowem, podczas obrad wielkiego Sejmu, Polska złożyła daninę najszlachetniejszych uczuć i myśli swoich.

Odtąd nie będą już miały miejsca na ziemiach polskich bezprawia żadne, ani zrywanie zgubne sejmów, ani pełne nadużyć obieranie królów, ani cała orgja gwałtów i ucisku, jakiego dopuszczała się, jedna uprzywilejowana w kraju klasa.

Konstytucja 3 maja była więc jakby cudowną łodzią, która uchronić miała naród od zalewu groźnych doznań fiuków.

Miała ona przekształcić nawskroś cały dotychczasowy ustój państwowy, budząc przedewszystkiem warstwę ludową do życia społecznego.

Barbarzyński kraj nasz, za jaki go uważają i dziś jeszcze, różni o piekunowie nasi, samorzutnie nadaje ludowi prawa, które ten lud mu

sieć w krajach cywilizowanych zachodu znacznie później od nas krwią swoją zdobywać.

Ten lud nasz wkrótce peraz pierwszy otrzymuje chrzest swój pod wodzą Kościuszki.

I bił się już wtedy za Polskę, ojczyznę swą, która mu odtąd obiecywała być nie macochą, a matką troskliwą, miłującą na równi wszystkich dzieci swe.

I tej wiosny poraz pierwszy silniej pod szarą grubą siermięgą zabiło proste serce chłopskie.

Konstytucja przeto 3 maja pchała, jak widzimy, życie polskie na nowe, nieznośne dotąd tory.

Polska przyznaje się tu publicznie do win i błędów swoich, ale jednocześnie zapowiada naprawę tego, co ją głównie do upadku przywiodło.

Przez nadanie praw warstwom ludowym i powołania ich do życia powiększyło się niejako samo pojęcie ojczyzny.

Odtąd już nie jedna tylko klasa wyłączone, ale wszystkie wraz będą narówni zatroskane o losy tej ojczyzny.

Kiedys rzekł Chrystus Pan, nauczając świat: „ślepi widzą, chłomi chodzą, głusi słyszą, umarli zmarłych wstają“ (Mat. XI).

Słowa te przez Ustawę konstytucyjną były w życie wprowadzone.

Ślepym, głuchym i chłomym był lud nasz, z chwilą gdy on ocknie się z drzemki i przejrzy, wtedy cały kraj ze słabości i poniżenia swego powstanie.

Konstytucja 3 maja była przeto ową dobrą nowiną, która Polskę z

W ten poświęcony był w całości jednej sprawie, a mianowicie restytucji diecezji Mińskiej, skasowanej w r. 1869 tylko przez ówczesne władze administracyjne, bez zapytania nawet o wskazówki z Rzymu. Ot, po prostu, ostatniemu biskupowi, ks. Adamowi Wojtkiewiczowi kazano opuścić katedrę i zamieszkać w Wilnie, kapitułę i seminarjum wraz z konsystorzem rozpuścić i diecezję siłą wyłącznie świecką oddać pod zarządek diecezji Wileńskiej, gdzie wtedy rządził smutnej pamięci Żyliński, samozwańczy, przez Watykan nie uznany administrator.

Dzieje diecezji Mińskiej krótkie są, ale ciężkie.

Powstała ona w r. 1798, kiedy to Paweł I. kokietował kościół katolicki. Zamianowany na biskupa mińskiego ks. Jakób Dederko przetrwał na swym stanowisku stosunkowo niedługo, a to głównie dzięki swemu wystąpieniu r. 1812 po stronie Francuzów.

Ale jednak żył jeszcze do r. 1889, jakby na wygnaniu w Oltyce, więc mianował ze swego ramienia administratorów, którymi byli z kolei ks. ks. Pozniak, Kamiński i biskup Mateusz Lipski, który po śmierci Dederki pozostał w Mińsku, jako biskup diecezjalny. Żył jednak tylko do r. 1841, poczem nastąpiła dwunastoletnia przerwa, w czasie której zażydź diecezję zniedołężniały starzec, prałat Paweł Rawa, stanowczo przez Watykan odrzucony.

Czasy Lipskiego i Rawy były dla katolicyzmu w Mińszczyźnie najsmutniejsze. Najwięcej zniesiono wtedy kościołów, najwięcej ich zabrano na cerkwie, pokasowano klasztory, pokorfi skowano i duchowieństwu prawosławnemu oddano majątki, ziemie i domy kościelne.

W r. 1855 mianowano na biskupa ks. Adama Wojtkiewicza, który już się zaraz wprowadzić porządek i ład w zapuszczoną i zdeorganizowaną diecezję.

Powstanie zadało ostateczny cios diecezji. Swym zwykłym obyczajem, zmuszono zestraszono, choć skądinąd zacnego biskupa, do

złożenia deklaracji, że uważa diecezję za niepotrzebną i połączenie jej z sąsiednią za wskazane. Później nastąpił dobrze znany okres największej martyrologii katolicyzmu na Litwie w dobie powojennej.

Teraz, z chwilą ogłoszenia najzupełniejszego równouprawnienia i zniesienia wszelkich ograniczeń wyznaniowych i narodowościowych, otworzyła się droga do restytucji wydartych nam praw, organizacji etc.

Stuszenie więc od razu zakrzętnęło się okół przywrócenia diecezji z własnym biskupem i zarządem na czele. W tym celu po naradzie kilku księży i osób świeckich, wyjechał do Piotrogradu mecenas T. Ponokwicz dla porozumienia się z J. E. biskupem Cieplakiem, administratorem diecezji mińskiej. Oczywiście, że opinia czcigodnego pasterza była tak dalece za tą restytucją, że p. Ponokwicz zastał już pewne kroki w tym celu porobione. Po porozu mignęło się następnie z mecenasem B. Olszamskim, zasłużonym obrońcą spraw katolickich i polskich w ciągu długiego szeregu lat, p. Ponokwicz wrócił do Mińska i na wiecu niedzielnym zdał sprawę z rezultatów swoich starań. Jak się okazuje, istnieje nie tylko nadzieja, ale pewność niemal osiągnięcia rezultatu pomyślnego, gdyż ks. Lwow w imieniu rządu oświadczył, że katolicy mają możność teraz nie prosić, nie żądać nawet, ale wziąć sobie to, co im się słuszenie należy!

Sprawozdanie. z funduszu weteranów 1863 r.

W czasie obchodu rocznicy powstania styczniowego w roku zeszłym, powstała myśl zawiązania stowarzyszenia celem zapewnienia opieki weteranom, którzy wzięli za wolność Ojczyzny. Zanim jednak to stowarzyszenie mogło się przyobiec w realne formy, należało już zaraz, pośpieszyć z doraźną pomocą

zgrzybiałym i nie zdolnym do pracy weteranom 1863 r.

Zawiązał się wnet Komitet, który zajął się zbieraniem na ten cel składek. Obok dobrowolnych ofiar, posypały się grosze za nalepki i znaczki, rozprzedawane z okazji obchodów narodowych, jak rocznica powstania.

Złożyły się na to następujące pozycje:

- 1) d. 3 IV 1916. Z b. przez X. Władzińskiego
- 2) d. 27 IV „ „ „ „ Rd. Ziemi Lub.
- 3) d. 17 V „ „ „ „ Od Tow. Wzaj. Kred.
- 4) d. 25 X „ „ „ „ Zebrane przez Radę Ziemi Lubelskiej
- 5) d. 16 XI „ „ „ „ Zebrane na nalepk.
- 6) „ „ „ „ „ „ Pozostałe od kosz. tow. pogrzebu ofiar 1863 r.
- 7) d. 5 XII „ „ „ „ Zebrane przez X. Władzińskiego
- 8) d. 18 XII „ „ „ „ Złożone przez Kasę Pożyczkową Przem. Lubelskich
- 9) d. 17 II „ „ „ „ Z dobrowol. ofiar
- 10) d. 26 III „ „ „ „ Z b. przez R. Z. L.
- 11) d. 28 III „ „ „ „ „ „ „ „ „ „
- 12) d. 14 IV „ „ „ „ „ „ „ „ „ „

Razem

Kor.	h.	Rub.	k.	Mar.	t.
438	02	—	—	—	—
16	—	—	—	—	—
—	—	25	—	—	—
1836	84	15	95	13	32
850	80	—	—	—	—
19	20	—	—	—	—
188	50	—	—	—	—
—	—	76	46	—	—
114	40	—	35	—	—
606	54	5	53	—	—
85	55	—	—	—	—
—	—	40	—	—	—
4	55	85	163	31	13

*) W tych sumach mieści się kor. 230 i rb. 1, złożone i przesłane na ręce członka komitetu H. Wiercieńskiego.

Z zebranej sumy, i po zmianie 75 rb. za które otrzymano 261 kor. 80 hal., wypłacono w miarę napływających środków zapomogi i wsparcia. Od kwietnia r. z. do 1 go maja roku bieżącego wypłacono 152 wsparć i zapomóg zwrotnych, jak następują: 1) 5 Zapomóg zwrotnych, po 50 kor., 2) 48 wsparć po 50 kor., 3) 4 wsparcia na koszt pogrzebowe po 30 kor., 4) 26 wsparć po 30 kor., 5) 9 wsparć po 20 25 kor., 6) 4 wsparcia po 15 kor., 7) 44 wsparć po 10 kor., 8) 10 wsparć po 5 kor., 9) 5 wsparć po 2 kor., 10) za druki nalepek i znaczków ogółem wydano koron 4361.

Pozostało w dniu 1 maja 1917 r. koron 55 hal. 85, rubli 88 kop. 31, marek 13 fen. 32.

Z liczby 52 weteranów biorących wsparcia, — zmarło 4. Pozostaje 48 starców, potrzebujących zapomogi.

W ciągu roku ubiegłego i pierwszych 4 miesięcy roku bieżącego, zebrano i złożono do Kasy Pożyczkowej Przemyslowców Lubelskich (na książeczkę Lokacyjną № 1119 27023) sumę ogólną koron 4155 hal. 85, Rubli 157 kop. 70 Marek 13 fen. 32.

Fundusz wsparć, jak się okazuje z powyższego zestawienia, jest na wy-czerpaniu. Komitet wsparć weteranów nie wątpi też, że Lublin zechce przyczynić się drobnym chociaż datkiem do powiększenia tego funduszu i w tym celu na dzień 6 maja, — w święto Królowej Korony Polskiej, urządza sprzedaż znaczka na dochód weteranów 1863 r. i uprosi Państwa, które sprzedają onego zająć się raczyli, i nie wątpi, że starania te odniosą pożądany skutek.

SKŁADAJCIE KSIĄŻKI W RE-DAKCJI „ZIEMI LUBELSKIEJ“, DLA WYPOŻYCZALNI POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ.

popiołów powoływała do nowego życia, jakby pieśń łabędzia narodu, który w przededniu długiej nocy niewoli wyspiewał w niej wszystko, co najlepszego w głębi serca swego posiadał.

Nie sądźmy jednak, że konstytucja 3 maja była czynem dorywczym, że była tylko wybuchem chwilowym gorącego patriotyzmu.

Nie.

Była ona wynikiem głęboko i poważnie zakrojonej myśli obywatelskiej, była owocem długich prac i rozmyślań najuczciwszych jednostek w kraju, była świadectwem, że z serca polskiego biją nieprzebrane źródła życiodajne.

Jednocześnie zaś Konstytucja 3 maja była czynem nieustraszonej odwagi ze strony jej twórców, była rzuceniem rękawicy wrogom Polski, zwłaszcza Rosji i jej poplecnikom, była wypowiedzeniem walki tym wszystkim, którzy wśród panującego nieładu i zamętu na ziemiach naszych pragnęli największe osiągnąć dla siebie korzyści.

Naród zrozumiał tedy, że niema innego środka dla zbawienia swego, tylko należy mu pójść ze wskazaniem Sejmowem, za niebezpieczeństwem, zagrażającym jego egzystencji, nie może przeciwstawić nic innego tylko harmonijną spokojną pracę wszystkich warstw społecznych, że gdy, jak mówi poeta:

„Społem wszystkie wyjdą stany,
Szlachta, kmiście i mieszczacy“
wtedy ocalałe ojczyzna od zagłady.

A więc jasnym jest chyba dla nas, że z a d e n c z y n dzie-

jów naszych nie budzi tak podniosłych myśli i uczuć naszych, jak dzień 3 maja z jego wielką dla kraju Ustawą.

Jeśli chlubiśmy się zwycięstwami oręża naszego, który okrył nas sławą pod Grunwaldem, Chocimem, Racławicami, to tambardziej zaszczytne jest to wielkie zwycięstwo ducha, które naród odniósł nad samym sobą, kiedy wybił się prywaty uprzedzeń, zślepienia swego i wraz z ludem postanowił pracować dla dobra ojczyzny.

To też tę cenną księgę Ustawy Konstytucyjnej, która spoczywa na ołtarzu serca naszego, już od 126 lat ze czcią wielką zawsze otwieramy, wczytujemy się w jej treść, dumą przejęci, że posiadamy tę drogą spuściznę, po przodkach naszych.

Stąd ten płód ducha polskiego jest wieczny, żywy dla nas i nigdy nie traci na swej sile i znaczeniu.

To, co zawiera w sobie nieśmiertelne to dzieło, jest dla nas i dzis młode i święte.

Biegną lata, zmieniają się wypadki, a ten twór przodków po przez wypadki i pokolenia nasze błyszczy, gdyż jedną i tę samą snuje nić problemów, do rozwiązania których i my obecnie dążymy.

I dziś, przy odbudowie zwłaszcza Państwa Polskiego, pragniemy widzieć u siebie sprężysty rząd, sprawną organizację państwową, mogącą zapewnić nam siłę rozwoju wewnętrznego i odporność na zewnątrz.

I dzis, jak dawni j, ojczyzna domaga się od nas usilnej pracy zwłaszcza na polu szkolnictwa, oświaty, uprzemysławienia kraju, słowem pomnożenia materialnych i moralnych zasobów ducha narodowego.

Musimy więc, idąc za radą największego wieszczki naszego, „przając się duchem tego prawa pisanego, tego testamentu naszego politycznego“

I aal litery tego prawa dla nas nigdy nie zbledną, ani słowa nie utracą wartości swej.

Są i będą one wyrazem naszej woli, naszych pragnień do osiągnięcia swobody, która jest udziałem nie tylko własnych obywateli kraju całego, ale każdego przybysza.

„Kto bowiem wejdzie, jak mówi ustawa na ziemię naszą, wolny jest“.

Wszystkie błędy nasze polityczne były prostem następstwem braku posłuszeństwa, jak mówi Mickiewicz, temu testamentowi.

Jasne orzeczenia tej Ustawy nie potrzebują żadnego komentarza, zrozumieć są bowiem dla każdego.

Pod wpływem konstytucji rozpalali się aż do ostatnich dni serca następnych pokoleń, które, dla uzyskania swobody, szły wciąż w ofiarny i krwawy bój.

I szły one tą wytkniętą przez konstytucję drogą, nie bacząc, iż będzie ona dla nich krzyżową, szły, aby ocalić swój język i wiarę i obyczaj od zagłady.

Nie jest winą twórców tej Ustawy, że nie została ona w czyn wprowadzona.

Sąsiednie mocarstwa rozszarpały Polskę w chwili, gdy ona, jak sfaniks, z własnych poczyniała odradzać się popiołów.

Ale echa tych hasań wielkich nie przebrzmiały napróżno, ale wydały plan obfity,

To też błogosławieństwo i wdzięczność nie przestajemy ślać tym

meżom za to, że dzięki ich wskazaniom, Polska nie zginęła, że nie zwałęła w swoje wskrzeszenie, że wśród trwożnych oczekiwań dzisiejszych wierzymy, że nastanie taki wielki dla nas dzień, który już żadną nie będzie zasępiony nocą.

Cześć, niech będzie wieczna twórcom konstytucji!

Cześć im, że to dzieło wypłatali w sercu swoim i nam przekazali jako najcenniejszy skarb, do uzdrowienia i podźwignięcia służący.

Rocznice konstytucji uważano też zawsze jako wielkie święto narodowe.

W tę rocznicę dajemy znać światu, że nie stargane nigdy więzy łączą nas z przeszłością, że tkwi w nas nieśmiertelny zaród życia, którego najwyższe wysiłki skierowane są do uczynienia wolnej i niepodległej ojczyzny naszej.

Dla tego też należy nam wznieść ku niebu dziękczynny głos, że przodkom naszym, gdy kreślili ustawę konstytucyjną, udzielony był dar światła.

Należy dziękować Bogu, że mamy możność czerpać dla siebie naukę z tych jasných kart Ustawy sejmowej i kroczyć drogą przez nią wytkniętą.

Ręka oto naszych przodków w końcu XVIII w. starła wszelką pieśń z nieśmiertelnego oblicza Polski a do głębi duszy narodowe rzuciła jedne ziarna umiłowań, które i nas obecnie żywią i żywić nieprze staną następne pokolenia.